

Wychodzi 2 razy w tygodniu co Niedzieli i Czwartku.

Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesyłką pocztową w Austrii:

rocznie . . . 4 zlr. — ct
półrocznie . . . 2 " — "
kwartalnie . . . 1 " — "
miesięcznie . . . 20 " — "
numer pojedynczy . . . 4 " — "

Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portorynu.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne

Inseraty po 5 ct. od wiersza drobnego druku.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmuje administracja Gazy Podkarpackiej w księgarni J. Milińskiego w Stanisławowie, księgarnia A. Dygaszńskiego i Agencja W. we Lwowie. Muje ogłoszenia & Vogl Wiednia

Wniosek Wildauera.

Pisząc artykuł „Promemoria delegatom“ z okoliczności otwarcia nowej sesji wiedeńskiego reichsratu, nadmieniliśmy, że nie nie zapowiada zwrotu na lepsze w stosunkach politycznych między krajem naszym a państwem, które z powodu supromacyjnych dążeń stronnictwa centralistycznego, wiele pozostawiają do życzenia. Nie sądziliśmy jednak, aby w tej sesji nastąpić miał znowu atak na prawa nasze konstytucyjne. Tymczasem jednak, wedle brzmienia donosień z Wiednia, szacowna większość centralistyczna nie myśli nawet o zawieszeniu swych harców „wiernokonstytucyjnych“, i to w rozmianach wcale nieskromnych.

Na zeszłorocznej sesji deputowany Wildauer postawił był wniosek ograniczający zakres działania rad szkolnych krajowych, a wymierzony przede wszystkim przeciw radzie szkolnej galicyjskiej, która posiada z nadania cesarskiego osobny swój statut organiczny. Statut ten rady szkolnej krajowej tak dobrze jak i ogólny statut krajowy należy do praw zbiorowych kraju naszego, które mu jednostronnie nie mogą być odebrane; wszelkie więc ograniczenie w tym względzie nosiłoby cechę zamachu na zasadnicze prawa nasze. Sam rząd uznał wniosek Wildauera za grę niebezpieczną, i wpływem swoim wyjednał odroczenie takowego, co uważano wówczas za kompletne zaniechanie. Obecnie centraliści postanowili jednak powrócić do tego wniosku i bądź co bądź takowy przeprowadzić.

Chodzi tu z jednej strony o zrobienie na przykład Galicyi i wywdzięczenie się Jurcom i Szomerom za oddane przez nich usługi, z drugiej zaś strony wyobraża s obie centralistowska partya, iż przyjęcie wniosku Wildauera będzie zasadniczym wzmożeniem konstytucjonalizmu przez to, że się usunie wyjątkowość dotychczasowego u nas stanu rzeczy, i rozszerzy prerogatywę rady państwa. Sprawę tę całą uważać można z dwojakiego punktu widzenia: ze stanowiska prawnego i politycznego — a tak jak pierwsze za nami przemawia, tak też i z drugiego przedstawia się ewentualne przyjęcie wniosku Wildauera jako krok arcyniepolityczny.

Przecież ta sama Rada państwa w ustawach szkolnych z 1868 r. uznała prawomocność statutu Rady szkolnej galicyjskiej, i wydając ogólne prawa szkolne dla całej monarchii, wyraźnie wypowiedziała swe zapatrywanie, iż co do Galicyi, te ustawy o tyle tylko są ważne, o ile nie są sprzeczne z statutem naszej Rady szkolnej. Rozumować obecnie,

że kto miał prawo wypowiedzenia tego uznania, ten ma prawo i cofnięcia tego uznania, a nawet i prawo zniesienia statutu samego, jest to szerzyć zasadę bezprawia i anarchii. Wszak wtedy żadna konstytucya nie byłaby powną istnienia swego, żaden traktat, żadna ugoda, skoroby temu, co ją uznał i zawarł, służyło już stąd prawo cofnięcia tego uznania, albo zerwania traktatu lub ugody!

Z tego powodu dzielimy zupełnie zdanie Gazy Narodowej, która powiada, że całkiem logicznie postąpiłaby nasza delegacya, gdyby w razie uchwalenia wniosku Wildauera, opuściła Radę państwa. Wszak to delegacya zawierała ugodę, której wynikiem był statut cesarski o Radzie szkolnej krajowej. Jeżeli druga strona, wyzyskawszy wszystkie rezultaty tej ugody na swą korzyść i umocniwszy swą pozycję na tych rezultatach, teraz cofa tę ugodę, o ile takowa pewne zobowiązania na nią wkłada, to dalsze współdziałanie naszej delegacyi z takimi partnerami jest niepodobne.

W chwili kiedy piszemy niniejszy artykuł, (d. 26 b. m.) nie można jeszcze stanowczo twierdzić, czy wniosek w mowie będącej przyjdzie rzeczywście pod obrady, telegram bowiem Dziennika Polskiego, z d. 25. b. m. donosi, że za wpływem ministerstwa sprawozdanie o wniosku. Wildanera zostało znowu zepchnięte z porządku dziennego na czas nieograniczony, bądź co bądź jednak, samo usiłowanie przeprowadzania tego wniosku, jest faktem wielce wymownym i pouczającym. Świadczy ono, że centraliści w zakusach swoich są niepoprawni, i ostatecznie trzeba będzie być przygotowanym na tę chwilę, że postępowanie takie zepchnie Galicyę, nawet z jej do ostateczności posunięta lojalnością, na stanowisko skrajnej opozycji.

Kto na tem gorzej wyjdzie, nie chcemy dziś przesądzać, notujemy tylko wspomniane wyżej objawy, jako nową lekcyę daną nam przez „wiernokonstytucyjnych“, która może przyspieszy naszą dojrzałość.

Nie dość na tem. Pierwsza ważniejsza sprawa, którą się za ponownem zebraniem zajęła Rada państwa, zawiera nowe pogwałcenie praw krajowych. Jestto rządowy projekt ustawy o ochronie rybołówstwa na wodach łądowych. Wołania antycentralistów, że projekt jest naruszeniem praw krajowych, pominięto sofisteryą i większość centralistyczna uchwalila przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Otóż co krok, to nowe bezprawie. I niebędzie lepiej, dopóki system dzisiejszy nie ranie pod ciężarem własnej niemocy.

Dzisiejsze (d. 27.) wiadomości noszą nam nader ważne fakta.

Politische Correspondenz m. donosi: „Postanowieniem z dnia 25go listopada cesarz rozporządził, aby na przyszłość mianowanie dyrektorów przy państwowych szkołach średnich podawane było do zatwierdzenia cesarskiego, mianowanie zaś nauczycieli przy tych szkołach ma nastąpić przez ministra oświecenia. W obu wypadkach galicyjska Rada szkolna krajowa ma przedstawiać swoje wnioski ministrowi oświecenia, do którego zakresu należeć będą także sprawy służbowe całego ciała nauczycielskiego w ostatniej instancji.“ Tak więc skonfiskowanie samodzielności naszej Rady szkolnej, a tem samem nowe naruszenie praw zasadniczych, stało się faktem dokonany, wrzód jeszcze nim przyszedł na stół Izby posłów wniosek Wildauera. Czy wniosek ten będzie jeszcze traktowanym, lub może wobec ukazu powyższego okaże się zbytecznym, czy reichsrat może jeszcze dalej pójdzie, niemożna dziś przesądzać, bądź co bądź jednak, dążności rządu wobec nas zapanowały się już niedwuznacznie, a końcowe zapatrywania powyższego naszego artykułu znajdują zupełnie poparcie.

Drugą, równie ważną, jeśli nie ważniejszą, wiadomość przynosi dzisiejszy Dziennik Polski. Oto telegram jego:

„Z powodu różnicy zdań z kolegami w przedmiocie wniosku Wildauera, podał się dr. Floryan Ziemiałkowski do dymisyi.“

Jeśli dymisya będzie przyjęta, — o czem jak dotąd, niemamy powodu wątpić, wobec opmionego wyżej ukazu, — w takim razie przyjdzie już teraz do tego, do czego prędzej lub później przyjsć musiało, że ustanie anomalia, którą w gabinecie nawskroś centralistycznym jest przedstawiciel kierunku autonomicznego, jakim być musi minister galicyjski.

Doniosłość obu powyższych faktów rozbierzemy w następnym numerze; na dziś, wyrażamy tylko nadzieję, że teraz może nie będzie już komu „ocalać sytuacji.“

Wizyta cesarza Niemiec we Włoszech.

Cesarz niemiecki 25. b. m. powrócił z Włoch do domu Le roi s'amuse — takby streścić można wszystkie telegramy i korespondenycy medyolańskie o przyjęciu cesarza Niemiec; na tem streszczeniu moglibyśmy może poprzestać

POWÓDZ.

Epizod z tegorocznego wylotu Garonny.

OPOWIADANIE NAOCZNEGO ŚWIADKA.

(WYJATEK Z OBSZERNEJ CAŁOŚCI).

(Ciąg dalszy)

Nastąpił akt ostatni strasznej tragedyi. Na dachu było nas już tylko pięcioro. Woda pozostawila nam zaledwie wąziuchny pas na szczycie. Z jednej strony zmyło już komin. Weronikę i Maryę, co się nie ocknęły jeszcze z omdlenia, musieliśmy trzymać na nogach, żeby się nie zalały leżące. Nareszcie odzyskały przytomność, lecz nam było jeszcze bolesniej na nie patrzeć naocznie. Zmokle, drżące od chłodu, zaczęły znowu krzyżeć, jako nie chcą umierać. Myśmy starali się je uspokoić, jak się uspakaja dzieci malutkie; mówiliśmy im, że nie umrą, że ich nie damy śmierci. Lecz już nam nie wierzyły, już wiedziały, że muszą umrzeć. A ilekroć to słowo umrzeć, z ust się im wyrывało, zęby im szczykały jak w febrze, i nieszczerne, z żalem niewysłowionym rzucały się wzajem w objęcia.

Zbliżał się koniec. Wios zburzona, tylko gdzieś niegdzie wygląda z pod wody sterczącymi jeszcze złomkami. Nasz dom wszystko przetrzymał. Kościół wszakże więzyąc swoją wzniosłość po dawnemu nietkniętą, i stamtąd się tylko słyszeć nam

dawał niewyraźny szmer głosów: ci którzy tam znaleźli zbawienie, rozmawiali snadź o zniszczeniu i śmierci, panujących wkoło nich. Z tej strony nie mogliśmy liczyć na pomoc. W niejkiej odległości widzieliśmy przed tem trzech ludzi, którzy powłazili na dzewa, i z gałęzi na gałęzi wspinali się coraz to wyżej, ratując się od zatopienia. A teraz woda już zalała drzewa po same szczyty; śmierć i tam już dokonała swego dzieła. Zauważyliśmy podobnie drugą ratowania się próbę, odbywającą się po za nami, w domie, na brzegu rzeki. Tam powódz tylko dolne piętro zajęła. Nieszkańcy jego, z pomocą prześcieradeł związanych, przez okno spuścili się na tratwę, będącą pewno jak i nasza, złomkiem jakiejś budowli, który udało się im złapać, kiedy nadpłynął. Później straciliśmy z oczu tę tratwę. Krzyk rozpaczliwy, co się rozległ po ich zniknięciu, kazał nam się domyślać, że się i oni o zapórę jakąś rozbili. Teraz na prawo i na lewo, oprócz szumu groźnego fali, nie już nie było słyhać. Ustał już nawet łoskot walących się w gruzy budowli. Zrobiła się pustka dokoła: byliśmy, jak rozbitki śród oceanu, na trzysta mil oddaleni od lądu, nie widząc nic przed sobą, prócz śmierci.

Była chwila, w której nam się zdawało, że slyszymy plask wiosel. Miarowy, w takt bijący, coraz to głośniejszy, wyraźnie się do nas przybliżał. O Boże, jakąś cudną, jakąś pożądaną muzyką był on dla nas! o jakże się wspinaliśmy na palce, jekemy pracowali wzrokiem i słuchem, przenikając nie mi przestwór bezbrzeżny! Dech wstrzymując, zlorzeczyliśmy

ralom, co rozhułane u stóp naszych, przeszkadzały nam dobrze slyszeć. Lecz nie wcale nie było widać, płała tylko topiel bez granic, tu owdzie centkowana ciemniejszymi cieniami, rozścielala się przed naszymi oczyma. Ale żaden z tych cieni, ani ocalałych zrębów szkielety, nie ruszały się i ku nam nie zbliżały. Wszelakoż różne złomki, sprzęty i chwasty, bujające po wodzie, złudziły nas nie jednokrotnie: klaskaliśmy, powiewali chustkami, hukali ile tylko głosu starczyło, pókiśmy nie spostrzegli smutnej omyłki, i znowu zaczynali wsłuchiwać się w szmer wiosel, który się ciągle w uszach naszych rozlegał, lubo nie mogliśmy zmiarkować, z kąd on mianowicie pochodził.

— Widzę! widzę! — zawołał Kasper, — Patrzcie, oto tam łódź wielka.

I ręką wyprężoną wskazywał nam punkt daleki w półsrodku plam czarniejących na wodzie. Ja nie nie widziałem; i Piotr podobnie. Lecz Kasper upierał się przy swoim. W samej rzeczy była to łódka. Bicie wiosel jeszcze wyraźniej zaczęło się dawać nam slyszeć. Wszyscyśmy ją w krótkie ujrzeli. Zwolna płynęła, nity krążąc wkoło nas, ale się nie zbliżała. Machaliśmy zaciekle rękami, krzyceiliśmy głosem ochrypłym, przechodzącym w wycia przeciągłe, lajaliśmy i przekliнали łódkę, zwać ją podła i jej przypisując swą zgnęb. Długosmy ją ścigali swoim krzykiem i zlorzeceniem. Ona zaś niema, głucha, dalej krążyła. Czy istotnie była to łódka? te-

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, z dnia 25go Maja 1875 r., która wchodzi w życie z dniem 1ym Stycznia 1876 r., Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie:

- 1) Na rządę z płacą roczną 1200 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem i z dodatkiem pięcioletnim 200 zł. w. a.
- 2) Na oficyała z płacą roczną 700 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem, wiktem i z dodatkiem pięcioletnim 100 zł. w. a.
- 3) Na nadzorę służby z płacą roczną 400 zł. w. a., pomieszkaniem z opałem, wiktem i z dodatkiem pięcioletnim 50 zł. w. a.
- 4) Na woźnego z płacą roczną 150 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem, wiktem, dodatkiem na ubiór 50 zł. w. a. i z dodatkiem pięcioletnim 50 zł. w. a.
- 5) Na odźwiernego z płacą roczną 150 zł. w. a. pomieszkaniem z opałem, wiktem, dodatkiem na ubiór 50 zł. w. a. i dodatkiem pięcioletnim 30 zł. w. a.

Ustanowa służby krajowej, tudzież §. 4 i 9 uchwały Sejmu z dnia 3go Stycznia 1874 r. stosują się do rządę, oficyała, nadzorcy służby, woźnego i odźwiernego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25ym Maja 1875 r. nie rozporządza inaczej.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się w ogólności wieku życia najmniej 18tu a nie więcej jak 40 lat, nieposzlakowanego życia, zdolności posadzie odpowiedniej. W szczególności zaś od rządę i oficyała wymaga się dowodu ukończenia 6ej. klasy gimnazyalnej albo szkoły realnej, tudzież dowodu złożonego z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości komercyjnej lub merkantylnej, nadto od ubiegającego się o posadę rządę wykazania się z dokładnej znajomości administracyi szpitalnej.

Rządca i oficyał są obowiązani złożyć kaucyę, równającą się rocznej płacy do tych posad przywiązanej.

Kandydaci na pomienione posady powołani, otrzymają nominacyę stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Ubiegający się o powyższe posady, winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z dyrektorem zakładu.

Podania wnosić należy

po dzień 20. Listopada 1875 r.

do Wydziału krajowego bezpośrednio lub jeżeli kandydat już obecnie w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi, Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 19 Października 1875.

1-2

DOM KOMISOWY

DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU

K. RECZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Jagiellońska (Sezuicka) 11.

sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze**, przyjmuje w zamian

Zboże po i wyżej cen targowych,

a przy większych partjach dopłaca gotówką.

Cenniki i warunki na żądanie franco.

3-3

PRZESTROGA!

Dowiedziawszy się, że podróżni agenci dwuznaczej kondyty, pod firmę asekuracyjnych inspektorów podszywają się z wielkim zamilowaniem i pod naszą firmą, agitacyjswoje przeprowadzają, przez co częstokroć w niegodziwy sposób łatwowierną publiczność oszukują i wyzyskują, oświadczamy niniejszem iż w Stanisławowie jedynym u-mocowanym naszym jest pan:

Ignacy Czerkawski,

Kierownik głównej Agencji Towarzystwa naszego.

Biuro głównej Agencji znajduje się w hotelu Wgo. Kamińskiego na pierwszym piętrze na prawem skrzydle.

Dyrekcya Galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń.

SPÓŁKA

ROBÓT ASFALTOWYCH Z MATERIAŁU KRAJOWEGO W KROŚNIE

nabywszy przez teorią i praktykę przekonania, o takiej samej dobroci asfaltów krajowych, jak są produkta zagraniczne, mając wyuczonych oraz wprawnych robotników miejscowych, wykonuje spółka

ASFALTOWANIE

ulic i placów publicznych, kościołów, grobów, balkonów, zajazdów, piwnic, basenów, słodowni, gorzeln, browarów, lazienek, szpichlerzy, stodół, obór i stajen,

sposobem gładkim, w desenie i mozajkę.

POKRYWA DACHY:

Magazynów, szpichlerzy, prochowni i t. d.

Szczególniej zwraca się uwagę na pokrywanie dachów gontowych, jako jedynego i najtańszego środka zabezpieczenia tychże od pożarów zewnętrznych i zgnilizny.

Bliższych objaśnień udziela Zarząd Spółki w KROŚNIE.

2-3

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

ad Nr. 6623/75.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. Października 1875 r. zaprowadza się dodatek I. od specjalnej taryfy z d. 1. Lutego 1875 r. dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów męlnych; siodu i kielków słodowych, nasion olejnych, makuchów i maki makuchowej między stacyami rumuńskimi i galicyjskimi z jednej strony a stacyami kolejniemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycje taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercyjnych naszej kolei w Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

(2-2)

Dyrekcya ruchu.